



# Gazetka szkolna II LO z BJJ im. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim

wrzesień 2008

Cena: 2 zł



**W tym numerze:**

**XII Międzynarodowa Olimpiada  
Języka Rosyjskiego w Moskwie**

**Str. 3**

**Otrzęsiny czas zacząć**

**Str. 8**

**Czy palenie jest modne w naszej szkole**

**Str. 14**

**Nowe szatnie**

**Str. 16**

**Role dla maturzysty — str.18**

## Spis treści

### 1. Aktualności

XII Międzynarodowa Olimpiada Języka Rosyjskiego Moskwa 2008 .....	3
Nie należy spoczywać na laurach .....	4
Wyjazd integracyjny do Topiła .....	6
Otrzęsiny czas zacząć .....	8
Disco, disco .....	9
Клуб беларуска – польскіх спраў .....	10

### 2. Edukacyjny Kompas

Architekt wnętrza.....	11
------------------------	----

### 3. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Kryształowy Relikt .....	12
Death Note.....	13
Moher Earth .....	13

### 4. W naszych oczach

Czy palenie papierosów jest modne w naszej szkole?....	14
Tour de Pologne w Bielsku Podlaskim.....	15
Nowe szatnie .....	16
Nasza klasa .....	16

### 5. Let's sapek English

Some information about English-speaking countries.....	17
--	----

### 6. Pisać każdy może .....

### 7. Humor

Role dla maturzysty.....	18
Maturalne „kwiatki”.....	20
Teksty uczniów i nauczycieli.....	20

## Aktualności

- Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 20-08/2009 - 01.09.2008
- Nowy rok szkolny z CEN-em 2008. Spotkanie w II LO z BJN - 02.09.2008
- Kiermasz używanych podręczników - 10-09.2008
- Wycieczka integracyjna klas pierwszych do Topiła w Puszczy Białowieskiej - 12.09.2008
- Stypendia Zarządu Województwa Podlaskiego za wybitne osiągnięcia i wyniki w nauce otrzymali uczniowie naszej szkoły: **Dawid Jabłuszewski, Jarosław Kiryluk, Magdalena Jakuc.** Wręczenie nagród odbyło się w Białymstoku w auli Pałacu Branickich – 12.09.2008
- Zebranie rodziców uczniów klas trzecich na temat matury 2009 - 14.09.2008
- VI Forum Oświaty Polonijnej w II LO z BJN - 20.09.2008
- Otrzęsiny klas pierwszych - 25.09.2008

## Zespół redakcyjny

### Zespół redakcyjny:

**Katarzyna Ignatiuk** – opiekun

**Karol Cieplucha** – redaktor naczelny

**Karolina Ignatiuk** – z-ca redaktora

**Sebastian Łaszczuch** – z-ca redaktora

**Eliasz Sidoruk** – redaktor techniczny

Magdalena Kryńska

Natalia Bazyluk

Katarzyna Breńko

Aleksandra Kondraciuk

Paweł Oliferuk

Justyna Prochowicz

Oksana Fiedoruk

Edyta Markiewicz

Mirosława Mironczuk

Arkadiusz Iwaszkiewicz

Tomasz Lewczuk

Barbara Sierota

Beata Pawluczuk

## Wstępniak

Po raz pierwszy jako redaktor naczelny witam Was na łamach Naszej gazetki. W tym roku nastąpiło „odświeżenie” redakcji, doszło do nas sporo osób z pierwszych klas. Oczywiście nie przeszkodziło to w pracy nad nowym numerem. Szybko się zgraliśmy, a nowy numer jest tego dowodem. Oprócz dobrej wiadomości, mam, niestety, również złą. W kapitalizmie nic nie jest za darmo i dlatego cena naszej gazetki wzrosła. Mam nadzieję, że nikogo to nie zniechęci do jej kupna.

W tym numerze będziecie mogli przeczytać między innymi o osiągnięciach naszego ucznia Jarka Kiryłuka, o inauguracji pracy Klubu Spraw Polsko-Białoruskich, o wycieczce pierwszoklasistów do Topiła, otrzęsinach. Piszemy również o nowych szatniach i o paleniu papierosów przez naszych uczniów. Nie zabrakło oczywiście twórczości naszych uczniów i humoru. Życzę wszystkim miłej lektury.

*Redaktor naczelny*  
**Karol Cieplucha**

## XII Międzynarodowa Olimpiada Języka Rosyjskiego-Moskwa 2008

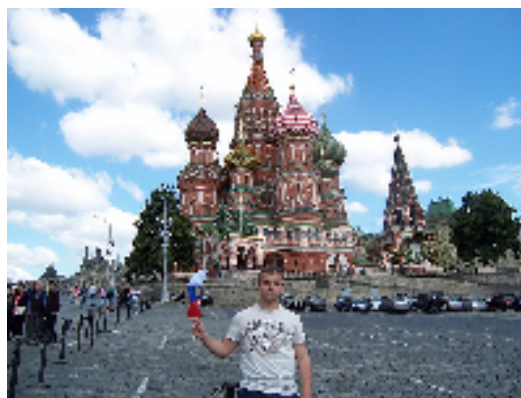
W dniach 21.06.08-29.06.08 w Moskwie odbyła się XII Międzynarodowa Olimpiada Języka Rosyjskiego. Odbywała się ona co 3-4 lata. Jak zwykle zorganizował ją Instytut im. Puszkina w Moskwie, najważniejszy w Rosji ośrodek kształcenia młodych filologów rosyjskich.

W Olimpiadzie wzięło udział 307 osób z ponad 30 państw, wśród których warto wymienić tak egzotyczne dla nas, jak: Korea Północna, Korea Południowa, Chińska Republika Ludowa, Azerbejdżan, Turkmenistan. Byli również reprezentanci państw europejskich (Wielka Brytania, Finlandia, Rumunia, Bułgaria, Francja, Niemcy) oraz spoza naszego kontynentu: np. Stany Zjednoczone Ameryki. Polskę reprezentowało 10 osób (5 najlepszych wyników tegorocznej i ubiegłorocznej Olimpiady Języka Rosyjskiego). W tym momencie chciałbym się pochwalić, że jako jedyny reprezentowałem nasze województwo.

Do Moskwy wyjechaliśmy 21. czerwca z Dworca Centralnego w Warszawie około godziny 16. i po 22 godzinach podróży przybyliśmy do Moskwy, gdzie już na nas czekali. 22. czerwca spędziliśmy zakwaterowując się i spacerując w okolicy Instytutu. Następnego dnia odbyły się konsultacje dotyczące wyboru poziomu egzaminów. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy według stopnia znajomości języka rosyjskiego: pierwsza grupa to uczniowie uczący się języka rosyjskiego jako obcego, do drugiej należeli ci, którzy uczyli się w rosyjskojęzycznych szkołach. W ramach tej pierwszej grupy odbywał się jeszcze podział na poziomy (od najmniej do najbardziej zaawansowanego): A1, A2, B1, B2 i C1.

Cała "reprezentacja Polski" wybrała poziom C1. Wieczorem wyruszyliśmy "w miasto". Tak minął nam kolejny dzień. Nazajutrz odbyło się uroczyste otwarcie Olimpiady, a po nim zorganizowano nam objazdową wycieczkę po Moskwie. Po południu rozpoczęły się egzaminy pisemne. Należało napisać wypracowanie (ponad 600 słów) na jeden spośród 10 tematów. Pisałem na temat

*Za co lubię sport.* Wieczorem pojechaliśmy na wycieczkę na Kreml i Plac Czerwony. Następnego dnia odbywał się pierwszy z ustnych egzaminów: *Wiedza o państwie i kulturze.*



Wylosowałem temat o teatrze i kinie. Byłem zadowolony, bo interesuję się filmem rosyjskim i potrafiłem co nieco na ten temat powiedzieć.

26. czerwca odbywał się ostatni egzamin: ze znajomości języka rosyjskiego. Należało przeczytać tekst i odpowiedzieć na pytania oraz rozwinąć myśl *Język jest duszą narodu i dzięki niemu można lepiej poznać jego historię.* Z tym zadaniem również sobie poradziłem i wieczorem zadowolony jechałem na wycieczkę do Galerii Tretiakowskiej. Kolejny dzień był dniem "występów". Nasza grupa przedstawiła scenkę o smoku wawelskim i przy użyciu zapalniczki i dezodorantu wprawiliśmy widownię w dobry nastrój. 28. czerwca miało miejsce uroczyste zakończenie Olimpiady. Okazało się, że zdobyłem **złoty medal i certyfikat znajomości języka rosyjskiego na poziomie C1.**

Byłem bardzo zadowolony, gdyż nie wracałem do szkoły i do domu z pustymi rękoma. Wieczorem zawieziono nas do cyrku, a następnego dnia wszyscy zaczęli wyjeżdżać.

W Warszawie byliśmy dopiero 1. lipca około godziny 16., pełni wrażeń i pozytywnych emocji. Udało nam się wiele osiągnąć, ale najważniejsze, że nawiązaliśmy nowe znajomości, które każdy z nas ma zamiar utrzymywać przez wiele, wiele lat.

**Jarosław Kiryłuk**



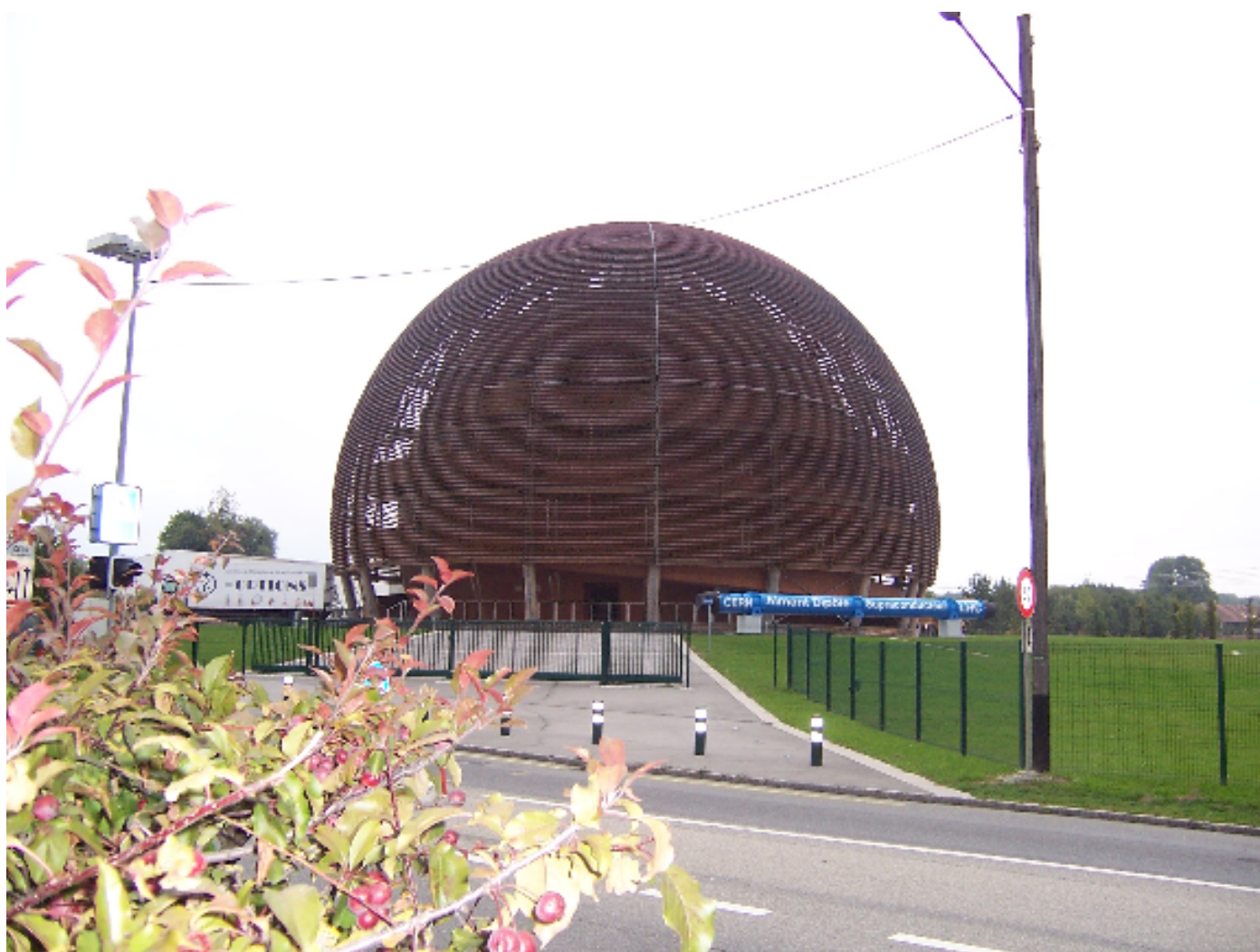
### Nie należy spoczywać na laurach - wywiad z Jarkiem Kirylukiem

**Karol:** *Jarku, gratuluje złotego medalu na Międzynarodowej Olimpiadzie Języka Rosyjskiego. Powiedz naszym czytelnikom, co najbardziej utkwilo Ci w pamieci z tego wyjazdu?*

**Jarek:** Dziękuję. Myślę, że był to Plac Czerwony. Naprawdę, jest to niesamowite miejsce. Bardzo fajnie było znaleźć się w miejscu, o którym tyle się czytało i słyszało. Na pewno duże wrażenie zrobiła na mnie też sama Olimpiada. Byli tam obecni przedstawiciele bardzo egzotycznych dla mnie krajów, jak np. Korea czy Chiny.

**Karol.:** *Z tym sukcesem wiąże się Twój kolejny wyjazd. Co to było i kto brał w nim udział?*

**Jarek:** Zgadza się. W dniach 22-28 września uczestniczyłem w I naukowo-turystycznym wyjeździe do CERN-u w Szwajcarii. Uczestniczyło w nim 38 osób, zdobywcy złotych medali na olimpiadach międzynarodowych. Wyjazd zorganizowany został przez Mazowieckie Stowarzyszenie na Rzecz Uzdolnionych, Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich oraz Ministerstwo Edukacji. Olimpiada Języka Rosyjskiego była jedyną humanistyczną olimpiadą, której laureatów zaproszono na wyjazd. Zwiedziliśmy część Niemiec, Szwajcarii, Czech, "zahaczyliśmy" też o Austrię i Francję.



---

## Aktualności

---

**Karol:** *Które z odwiedzanych miejsc podobało Ci się najbardziej i dlaczego?*

**Jarek:** Najbardziej spodobała mi się Szwajcaria, a szczególnie Genewa. To wyjątkowe miejsce. Położona jest nad jeziorem, a na horyzoncie widać góry. Do tego piękna architektura, stare, przytulne uliczki... Czego chcieć więcej?

**Karol:** *Skąd pochodzili uczestnicy wyjazdu? Czy byli to mieszkańcy dużych miast?*

**Jarek:** Tak, w zdecydowanej większości byli to mieszkańcy dużych miast z całej Polski. Najwięcej osób pochodziło z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Radomia. Ja byłem jedynym przedstawicielem Podlasia.

**Karol:** *Czy w bieżącym roku szkolnym planujesz brać udział w konkursach lub olimpiadach?*

**Jarek:** Tak, wydaje mi się, że nie należy spoczywać na laurach. Trzeba iść do przodu, tylko tak można się rozwijać.

**Karol:** *Życzę powodzenia!*

**Jarek:** Dziękuję bardzo.



**Rozmawiał Karol Cieplucha**



### Wyjazd integracyjny do Topiła

Tego roku jak zwykle odbył się integracyjny wyjazd klas pierwszych do Topiła w Puszczy Białowiejskiej. Zebraliśmy się przed szkołą o godzinie 8.00 i marząc niesamowicie czekaliśmy na autokary. Gdy w końcu przyjechały, oczywiście stało się, że każda klasa będzie zaciekle walczyła o zajęcie tego ostatniego. Ale nie ma tak dobrze. Klasy zostały przydzielone według kolejności, więc nam, na szczęście, przypadł przedostatni.



miejscu było trochę zamieszania, bo nie można było się dogadać, gdzie która klasa ma siedzieć. Gdy zostało to już ustalone, rozpoczęły się konkurencje. Klasowy hymn jako pierwsza wykonała oczywiście klasa Ia. W tej konkurencji bezkonkurencyjni byli nasi koledzy z klasy Ie. Za to nasz wychowawca powinien być z nas dumny, ponieważ poświęciliśmy mu cały refren... składający się z czterech słów. Kolejnym zadaniem było przeznaczone dla wychowawców, którzy mieli ustawić uczniów według dziennika. Nie wiem jak w innych klasach, ale my ustawiliśmy się sami. Poszło nam tak sprawnie, że tym razem byliśmy drudzy. Chociaż wszystkim doskwierał głód i chłód, przed rozpaleniem ognisk musieliśmy przebrnąć przez jeszcze jedną konkurencję.



Gdy najbardziej zaciekle szturmem zdobyli ostatnie miejsca, wychowawca przedstawił nam plan wyjazdu. Pierwszym naszym zadaniem było ułożenie klasowego hymnu, do czego jakoś nikt się specjalnie nie palił. Droga do Hajnówki zajęła niecałą godzinę. W autobusach oprócz nas i wychowawców jechali także nasi starsi koledzy, którzy wieźli ze sobą "sprzęt" do planowanych w Topile rozgrywek. W Hajnówce przesiedliśmy się do kolejki wąskotorowej. Jej zawrotna prędkość i fakt, że było niemiłosiernie zimno sprawił, że nie zazdrościliśmy naszym kolegom z klasy humanistycznej, którzy musieli jechać w otwartym wagoniku. Podczas tej przydługiej i trochę nudnej jazdy stwierdziliśmy, że najwyższy czas ułożyć naszą piosenkę. Podczas zawziętej debaty nad słowami trochę się rozgrzaliśmy, więc na peron w Topile wysiedliśmy w nieco lepszych humorach. Na



Gdy najbardziej zaciekle szturmem zdobyli ostatnie miejsca, wychowawca przedstawił nam plan wyjazdu. Pierwszym naszym zadaniem było ułożenie klasowego hymnu, do czego jakoś nikt się specjalnie nie palił. Droga do Hajnówki zajęła niecałą godzinę. W autobusach oprócz nas i wychowawców jechali także nasi starsi koledzy, którzy wieźli ze sobą "sprzęt" do planowanych w Topile rozgrywek. W Hajnówce przesiedliśmy się do kolejki wąskotorowej. Jej zawrotna prędkość i fakt, że było niemiłosiernie zimno sprawił, że nie zazdrościliśmy naszym kolegom z klasy humanistycznej, którzy musieli jechać w otwartym wagoniku. Podczas tej przydługiej i trochę nudnej jazdy stwierdziliśmy, że najwyższy czas ułożyć naszą piosenkę. Podczas zawziętej debaty nad słowami trochę się rozgrzaliśmy, więc na peron w Topile wysiedliśmy w nieco lepszych humorach. Na



## Aktualności

Była to rzeźba klasy, czyli takie przedstawienie hasła, żeby wychowawca odgadł je jak najszybciej. Wylosowaliśmy bardzo łatwe hasło: *miłość*, więc pan Wawulski odgadł bardzo szybko. To, że byliśmy znowu drudzy, świadczy tylko o tym, że ktoś za późno wyłączył stoper. Po tych wszystkich męczarniach z ulgą zebraliśmy się przy ogniskach. Piekliśmy kiełbasę, którą każdy powinien wziąć ze sobą, ale dla gapowiczów również coś się znalazło. Ciepło ognia sprawiło,



że zapomnieliśmy o zimnie. Jednak to szczęście nie trwało długo. Gdy już skończyliśmy jeść, zebraliśmy się wszyscy na pobliskim boisku, gdzie mieliśmy rozegrać kolejne konkurencje. Nie poszło nam najlepiej, ale mieliśmy spory ubaw obserwując inne klasy. Szczęście dopisało klasie Ib, która weszła do półfinału z losowania. Ostatnią konkurencją był bieg klas. Wszyscy uczniowie danej klasy trzymając się za ręce musieli obieć jak najszybciej obszar wielkości boiska do palanta. I chyba rzeczywiście wyglądaliśmy jak te palanty, zwłaszcza kiedy ktoś się przewrócił. Tę konkurencję wygrała klasa Ib, ale tylko dlatego, że pozwolono im biec drugi raz, bo za pierwszym nie dobiegli. Zbiorowe protesty jednak nie zrobiły wrażenia na sędziach.



Po podliczeniu punktów okazało się, że jednak klasa Ib była najlepsza i to ona wygrała dzień bez pytania.

Po tych emocjonujących chwilach zostało nam już tylko pozbierać swoje rzeczy, sprawdzić dziesięć razy, czy nikogo i niczego nie zostawiono i zapakować się do ponaddwiękowej kolejki. Teraz wyszła na jaw złośliwość losu, ponieważ zamiast jechać w krytym wagoniku (odrobinę cieplejszym), wracaliśmy w otwartym. Na szczęście było cieplej niż rano. I nawet wyrzało słońce! W Bielsku byliśmy dość wcześnie, bo już o 14.00. Wyjazd do Topiła uważam za udany, chociaż mogło być trochę cieplej.



Zapewne jedną z najlepszych stron wyjazdu było to, że nie mieliśmy lekcji. Mam nadzieję, że wyjazd pomógł w lepszym poznaniu się uczniów i w integracji klas pierwszych.

**Mirosława Mironczuk**

### Otrzęsiny czas zacząć...

Czwartek, 26 września 2008 – sądny dzień dla tegorocznych pierwszoklasistów. Właśnie na ten dzień zapowiadany był coroczny rytuał „kocenia”. Niektórzy, obawiając się tego, co może ich spotkać, nie przyszli w ten dzień do szkoły lub opuścili jej mury przed „godziną 0”. Czwarta godzina lekcyjna – czekamy na naszych starszych kolegów.



Nagle otwierają się drzwi i do sali wpada grupa uczniów z klasy drugiej zaopatrzona w różnorodne kosmetyki, od szminek i błyszczyków po cienie do powiek i kredki. Żaden „kotek” nie uszedł z tego cało, chociaż niektórzy byli bardziej umalowani, a niektórzy mniej lub prawie wcale. Kiedy już każdy został pomalowany, starsi koledzy „wygonili”

nas na korytarz i skierowali do sali gimnastycznej. A tam czekała nas mała niesmaczna niespodzianka. Zdarzały się próby ucieczek, ale bezskuteczne. Każdy musiał wypić „cudowny wywar”, który roztaczał na cały korytarz woń czosnku. Napitek smakował tak samo, jak wyglądał



(pierwszaki wiedzą, jak), ale zdarzali się śmiałkowie, którzy twierdzili, że im to smakuje. Jeden z moich kolegów wypił aż trzy kubeczki, co wprowadziło nas w lekkie zdumienie.



## Aktualności

Kiedy już wszyscy zdążyli przełknąć to, co nam przygotowali drugoklasiści, rozpoczęły się otrzęsinowe konkurencje. A były to: rysowanie karykatury wychowawcy, picie mleka z miseczki, ubijanie białek przez wychowawców, szukanie cukierka w kisielu oraz jedzenie jabłka bez użycia rąk. Dokładnych wyników poszczególnych konkurencji nikt już



nie pamięta, ponieważ każdy z nas był zaaferowany tym, co się działo wokół.

Myślę, że otrzęsiny są bardzo fajną tradycją i można je pamiętać bardzo długo pod warunkiem, że nie są brutalne, tylko fajnie zrobione. Ale to już za nami. Teraz czekamy i zastanawiamy się, co też będzie czekać przyszłoroczne koty.



Oksana Fiedoruk

## Disco, disco

W dniu otrzęsin w naszym liceum odbyła się pierwsza w tym roku szkolnym (mam nadzieję, że nie ostatnia) dyskoteka dla „kotów” – czyli dla nas: pierwszaków.

Ogromne rzesze fanów muzyki disco z klas pierwszych przyciągnęła nie tylko darmowa wejściówka, lecz przede wszystkim zapowiedź świetnej zabawy. A że dyskoteka była bezpłatna, nikt nie musiał pamiętać o zabraniu środków finansowych. Wystarczyło, że nikt nie zapomniał zabrać ze sobą dobrego humoru. Jednak starsi koledzy, chcąc bawić się wspólnie z nami, musieli wpłacić po 2 zł. I pewnie właśnie to ich zniechęciło, gdyż przyszło niewiele osób z drugich i trzecich klas.

Pomimo tego, że dyskoteka otrzęsinowa miała rozpocząć się o godz. 17.00 – o tej porze sala gimnastyczna

świeciła pustkami. Natomiast w tym czasie „przeludnienie” było w większości szatni – wszyscy próbowali odnaleźć swych przyjaciół, czy choćby po prostu porozmawiać.

Dopiero po 18.00 panie sprzątaczkę zainterweniowały, wyprosiły wszystkich na salę i pozamykały szatnie – rozpoczęła się dyskoteka.

Większości tańczących podobała się muzyka. Niektórym najbardziej spodobał się widok szalejących na parkiecie nauczycieli. Uczniom i nauczycielom zapewne przeszkadzał uciążliwy zaduch, jaki panowało na sali gimnastycznej. Na nic zdały się pootwierane okna.

Gdy wszyscy rozbawili się na dobre, trzeba było kończyć tańce. Miejmy nadzieję, że następna dyskoteka już niedługo.

Edyta Markiewicz



### Клуб беларуска – польскіх спраў

Вечерам 27 верасня ў сп. Фёніка адбылося вогнішча Клуба беларуска – польскіх спраў. У гэтым годзе старшынёй Клуба з'яўляецца Ганна Мордань. Вогнішча прыклікала самых сапраўдных членаў, ды не толькі – запрошаныя былі таксама заснавальнікі Клуба – Міхал Сцепанюк, Тамаш Суліма і Чарэк Хілімонюк. На жаль, прысутны быў толькі Міхал. Мы яго зараз распыталі, як гэта было з заснаваннем Клуба, і вось чаго мы даведаліся.

Яшчэ калі хлопцы былі ў пачатковай школе, яны ездзілі на рэйды, якія арганізаваў сп. Фёнік.



Гэта былі этнографічныя летнікі і зімнікі, у час якіх праводзілі размовы з бабушкамі пра бежанства, збіралі старыя песні. Разам з імі на рэйдах былі вучні з Клуба беларуска – польскіх спраў у Гайнаўцы.

*Тады мы ўжо былі ў ліцэі. Нам спадабалася тое, што рабілі ў Гайнаўцы і мы падумалі, што добра было б, каб мы зрабілі нешта падобнае ў нашай школе.*

Так і зрабілі. Прадставілі сваю думку прафесару Вавульскаму і сарганізавалі спатканне, на якім было ўсіх разам... чатыры асобы, іх трох і яшчэ адзін сябар. Гэта хлопцаў крыху расчаравала, але не зусім – пачалі яны гаварыць з сябрамі ў школе, заахвочваць і, мабыць, паспяхова – на наступным спатканні Клуба апынулася на многа больш асоб і можна было нешта пачынаць.

Упершыню прыдумалі зрабіць “канцэрцік”, каб зацікавіць людзей Клубам. 8. мая 2001 года ў Бельскім доме культуры на канцэрце “Беларускасць не толькі на зважай” зайгралі і заспявалі: Алег Кабзар, гурты Гоман (гурт Ілены Карпюк) і Ріма. На канцэрт прыехалі аўтабусам людзі з Гайнаўскага ліцэя, прыйшлі Бяльшчане. Клуб пачаў існаваць у свядомасці грамадства.

Потым усё пакацілася хутка... Ігор Лукашук меў практыкі ў школе. Пачалося супрацоўніцтва Клуба са Звязам беларускай моладзі, дапамога пры арганізацыі Бардаўскай восені, рэйд СЦЯНА 2002...

Цяпер, хаця заснавальнікі даўно ўжо студэнты, іх Клуб увесь час існуе і стараецца прадаўжаць працу сваіх папярэднікаў. У гэтым годзе зноў запрашае на Барды, юбілейныя, бо ўжо 15 - якія адбудуцца 24-26 кастрычніка. У гэтым годзе не будзе часткі конкурснай, але замест гэтага – вялікая колькасць зорак: між іншымі Лявон Вольскі, Зміцер Вайцюшкевіч, Народны альбом, Кася Камоцкая, Віктар Шалкевіч, Аляксандр Памідораў ды іншыя.

Зацікаўленых запрашаем на старонкі:

<http://www.sonca.org/forum/>

<http://www.sonca.org/>

**Караліна Ігнатюк**

## Architekt wnętrz

By studiować architekturę wnętrz, trzeba mieć wiele specyficznych umiejętności. Niezbędna jest wyobraźnia przestrzenna, poczucie ładu w komponowaniu przestrzeni, poczucie perspektywy, wrażliwość na kolor i kształt. Student musi także rozumieć, dla kogo dany projekt przygotowuje i w jakim celu.

Architektura ma strukturę wewnętrzną i zewnętrzną. Wnętrze składa się w przeważającej mierze z mebli i sprzętów, które stanowią scenografię naszego życia. I to – w zależności od historii miejsca – zmienia się. Po wnętrzu widać, w jakim miejscu i czasie jesteśmy, jaką kulturę i estetykę dany kraj preferuje. To, co tworzy architekt, ma charakter biofunkcjonalny, co oznacza, że funkcja użytkowa i funkcja estetyczna uzupełniają się w zaprojektowanym przedmiocie. Te dwie rzeczy są nierozdzielne. Podstawową trudnością w architekturze wnętrz jest to, że z jednej strony należy stworzyć pewną wizję, która odpowiada temperamentowi artysty – projektanta, z drugiej zaś musi to być praktyczne i pożyteczne.

Na architekturę wnętrz, prowadzoną głównie w akademiach sztuk pięknych, o jedno miejsce ubiegają się trzy, cztery osoby. Stosunkowo łatwo można dostać się na ten kierunek na prywatnych uczelniach. Rozmowa z kandydatem jest bardzo powierzchowna, wręcz pro forma, uczelnia nie wymaga teczek z rysunkami, chociaż są one mile widziane. Wiele osób, by zwiększyć swoje szanse, przechodzi kurs przygotowujący do egzaminu wstępnego. Osoby po liceach plastycznych znacznie lepiej radzą sobie na egzaminach wstępnych i na studiach. W tym zawodzie ważny jest dobry wzrok, ponieważ jeszcze przed egzaminem odpadają daltoniści oraz ludzie z istotnymi wadami wzroku.

Studia są bardzo pracochłonne. Zajęcia na architekturze wnętrz od pierwszego roku trwają bardzo długo – na ASP w Warszawie czasami zaczynają się rano i trwają aż do 22! Na szczęście większość zajęć uczy bardziej sztuki myślenia pewnymi kanonami, niż wykuwania informacji. Studenci uczą się przede wszystkim komponowania, budowania formy, widzenia trzeciego wymiaru, wrażliwości estetycznej. Na ASP zajęcia są prowadzone głównie w pracowniach: kreślenie, malowanie,

rysowanie aktów, martwej natury. Jednak coraz więcej projektów przygotowuje się z wykorzystaniem programów komputerowych. Typowa teoria to zajęcia z historii sztuki i kultury oraz historii architektury. Na ergonomii oraz podstawach projektowania wchodzi się w język branżowy, określenia do tej pory abstrakcyjne dla nas – licealistów. Po drugim roku studenci jadą na plener rysunkowo-malarski, który trwa od 10 dni do dwóch tygodni. Codzienne malowanie, rysowanie, szkicowanie, a potem omawianie prac. Plener kończy się przeglądaniem prac w różnych kategoriach, np. architektura, detal, małe miasteczko, uliczka. Na kolejnych latach studiów projekty się coraz trudniejsze, młodzi ludzie muszą przejść z potocznego postrzegania rzeczywistości do już zawodowego.

Wielu studentów po skończeniu nauki zakłada własne firmy projektowe, część wyjeżdża w świat. Wielkie firmy, np. z branży meblarskiej, bardzo rzadko zatrudniają architektów wnętrz. Więcej etatów proponują średniej wielkości firmy, głównie studia i pracownie projektowe. Polskie projekty są oceniane jako projekty z duszą. Nasze dzieła prezentowane na różnych wystawach, szczególnie chętnie kupują je Niemcy – około 80%. W niemieckich projektach brakuje lekkości, ulotności, dowcipu. To znajdują u nas.

Architekt wnętrz to zawód, który wymaga bardzo dużo energii, dobrego kontaktu z ludźmi, ponieważ z reguły projektuje się w zespole. Poza tym architekt wnętrz musi być elastyczny, bo za każdym razem inwestor – zleceniodawca jest inny.

Na pewno jest to zawód ciekawy, na który od kilku lat jest bardzo duże zapotrzebowanie społeczne. Architekt nie może czekać na to, że ktoś do niego przyjdzie i zaproponuje jakieś niezwykle zamówienie. Musi robić na początku także rzeczy małe. Tym się różni profesjonalista od amatora, że potrafi przyjąć każde zlecenie i bardzo dobrze go zrealizować.

**Justyna Prochowicz**

## Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

### R.A. Salvatore „Kryształowy Relikt”

Opisywana książka jest czwartą częścią cyklu „Legenda Drizzta”. Opowiada ona losy Drizzta Do’Urdena, mrocznego elfa, który uciekł ze swojej ojczyzny, Podmroku, podziemnej krainy pełnej okrucieństwa i niewyobrażalnego zła. Drizzt był odmieńcem, buntownikiem sprzeciwiającym się niesprawiedliwości i strasznym zasadom, które rządziły jego światem. Uciekł więc na powierzchnię i zaczął przystosowywać się do nowego życia. Zyskał nowych przyjaciół, ale miał też wielu wrogów. W ten sposób właśnie streściłem trzy poprzednie części. W „Kryształowym Relikcie” Drizzt wplątuje się w intrygę dotyczącą tytułowego Reliktu, arcypotężnego artefaktu stworzonego z Czystego Zua przez Potężnych Zuych Liszów, którzy chcieli zaważnąć całym światem. Relikt ten jest niemalże wszechmocny i może – nie zgadnięcie – podbić cały świat. Oryginalne, prawda? Chwała niebiosom, potem się komplikuje i rozwija. Czym tak naprawdę jest Relikt? Jak trafił na mroźne pustkowia, gdzie toczy się akcja? Skąd czerpie swą moc? Ze strony na stronę robi się coraz bardziej ciekawie, a znany nie tylko w kręgach fantastów Salvatore zrećnie manipuluje językiem, tworząc naprawdę przyjemne i łatwe w odbiorze czytadło. Aby docenić (i zrozumieć) fabułę, jak i postawę drowa Drizzta, trzeba znać realia świata Forgotten Realms w którym dzieje się akcja. Jest to jeden z najsłynniejszych światów stworzonych na podstawie gier fabularnych (zainteresowanych zachęcam do poszukania w Internecie), gdzie posiada się własne alter-ego. Nie jest to więc

książka dla każdego. By do niej zasiąść, trzeba mieć chociaż podstawową wiedzę na temat klasycznych ras fantasy. Mimo tego polecam, gdyż jest to odprężająca i lekka lektura na kilka nudnych wieczorów.

Paweł Oliferuk



# Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

## Death Note

Czy niektórzy z was myśleli, co by było, gdyby sami mogli wymierzać sprawiedliwość? Taka okazja nadarza się bohaterowi Anime i Mangi Tsugumi Ōby pt. „Death Note”. Raito (ang. Light) Yagami jest niezwykle utalentowanym i inteligentnym uczniem, zawsze miał najwyższe wyniki z egzaminów, z czego byli dumni jego rodzice i młodsza siostra Sayu. Raito uważał jednak, że ówczesny świat jest zepsuty, gdyż przestępczość, jaka w nim panuje, niszczy go.

Życie, a raczej nudne życie pewnego Shinigami (japoński Bóg Śmierci) o imieniu Ryuk, powoduje, że Raito dostaje szansę, by wymierzyć sprawiedliwość wszystkim największym przestępcom. Ryuk upuszcza na Ziemię „Death Note”, czyli tzw. „Notes Śmierci”. Osoby, których imię i nazwisko zostało w nim zapisane, ginęły najczęściej po 40 sekundach na atak serca. Wystarczyło znać prawdziwe imię i nazwisko oraz wygląd danej osoby. Raito, zafascynowany nowym nabytkiem,

postanawia zostać nowym bogiem sprawiedliwości i działa jako Kira (od ang. Killer- zabójca), legendarny zbawca świata. Jednak na jego drodze staje tajemniczy detektyw o pseudonimie „L”. Kto wygra ten pojedynek? Warto zobaczyć. Widziałem już kilka innych anime i muszę przyznać, że akurat „Death Note” ma najbardziej ciekawą fabułę spośród nich. Miłym akcentem jest to, że akcja dzieje się w bliskich nam czasach, na początku XXI-ego wieku, około 2005 roku.

Czy warto obejrzeć „Death Note”? Według mnie warto. Jest to bowiem naprawdę ciekawie opisana historia człowieka, który na własną rękę chce być bogiem i wymierzać sprawiedliwość. Film warto obejrzeć również ze względu na Ryuk’iego, który uzależnił się od ziemskich jabłek i gdy nie może ich jeść, wygina swoje ciało lepiej niż ostatnio popularni tzw. ludzie-gumy.

Trzeba to zobaczyć!

**Sebastian Łaszczych**

## Mother Earth - Within Temptation

„Mother Earth” jest drugim albumem studyjnym holenderskiej grupy Within Temptation mającym swoją premierę w 2000 roku. Muzyka zaprezentowana w albumie jest z gatunku symfonicznego metalu gotyckiego.

Wszystkie utwory zawarte na płycie wykonane są w podobnym, podniosłym stylu. Niezwykle ekspresyjny, czysty głos wokalistki Sharon den Adel zachwyca już od pierwszej piosenki. Jej śpiew w połączeniu z wątkami chóralnymi, partiami



klawiszowymi oraz melodyjnymi gitarami wprawia w nastrojowy, gotycki klimat. Do najciekawszych utworów należą tytułowe „Mother Earth” oraz „Ice Quenn”. Duże wrażenie robi również bardzo smutna, poruszająca „Our Farewell”. Tematyka płyty, oddająca hołd przyrodzie, przeplata się z tekstami romantycznymi. Całokształt wykonania sprawia, że płyty słucha się bardzo przyjemnie. Przy tej muzyce można się doskonale odprężyć. Oczywiście polecam.

**Tomasz Lewczuk**

# W naszych oczach

## Czy palenie papierosów jest modne w naszej szkole?

We współczesnym świecie palenie papierosów jest dużym problemem. Obecnie 1,1 miliarda ludzi w ciągu roku spala 5,5 biliona(!) papierosów. Szkodliwość tego nałogu jest powszechnie znana. W dymie tytoniowym znajduje się 13 związków, które zagrażają całemu organizmowi, a najbardziej płucm i górnym drogom oddechowym. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia na raka płuc umiera od 10,5 do 40 razy więcej osób palących niż niepalących. Na raka gardła i krtani od 5,4 do 8,2 razy więcej palaczy niż niepalących.

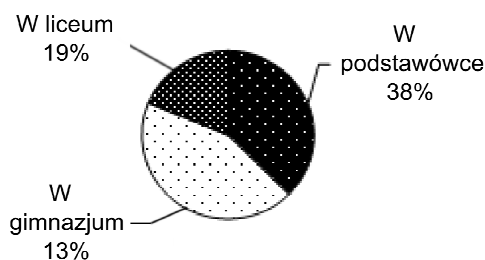
Drodzy palacze, miejcie litość dla siebie, a przede wszystkim dla swoich bliskich i znajomych! Udowodniono bowiem, że 39-63% wszystkich osób niepalących jest narażonych na bierne palenie. U dzieci biernych palaczy stwierdzono jednoznacznie zwiększoną liczbę przypadków astmy dziecięcej. Nasza redakcja przeprowadziła ankietę wśród uczniów dwóch klas drugich oraz jednej pierwszej. Oto, drodzy czytelnicy, jej wyniki.

Na początek dobra wiadomość. Tylko (?) 16% badanych uczniów odpowiedziało, że pali papierosy. Uważam, że jest to zasługa edukacji zdrowotnej oraz głosu rozsądku. Na szczęście „moda” na palenie już przemija.

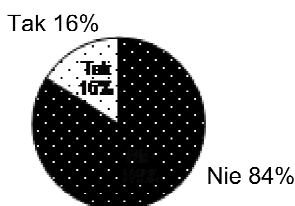
Być może wpływ na to ma również wysoka cena tego jedyne legalnego narkotyku.

Jesteście inteligentną młodzieżą, więc samodzielna interpretacja wyników ankiety nie będzie dla was problemem.

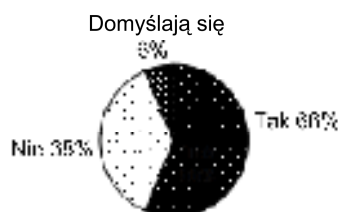
### Kiedy zacząłeś palić?



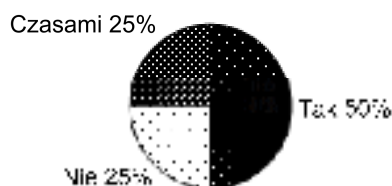
### Czy palisz?



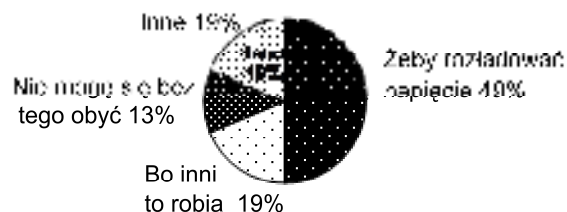
### Czy rodzice wiedzą o twoim nałogu?



### Czy palisz na przerwach?



### Dlaczego palisz?

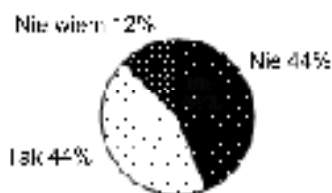


## W naszych oczach

Podczas analizowania wyników natknąłem się na kilka ankiet świadczących o uczynności niektórych uczniów. Rodzice dobrze wychowali swoje pociechy. Potomkowie wyręczają starszych i palą w piecach, aby było ciepło.



### Czy chcesz zrezygnować z nałogiem?



Takie odpowiedzi można interpretować w inny sposób. Poziom rozumienia pytań, dedukcja oraz inteligencja części ankietowanych pozostawia wiele do życzenia.

**Arkadiusz Waszkiewicz**

## Tour de Pologne w Bielsku Podlaskim

Dzień 17. września miał być dla naszego miasta dniem historycznym. Największe sławy światowego kolarstwa miały dumnie przejechać ulicami Bielska w rundzie honorowej, a potem w okolicach Dobromila rozpocząć wyścig aż do Lublina. Mimo złej aury wizja dumy i chwały przyciągnęła na Plac Jana Pawła II pod ratuszem rzesze bielszczan. Marzenia o sławie prysły niczym bańka mydlana, gdyż sędziowie konkursu zadecydowali, że IV etap z powodu złych warunków atmosferycznych zostanie skrócony o 40 km i rozpocznie się w Siemiatyczach. Chociaż informacje o tym pojawiły się już we wtorkowy wieczór, wiele osób liczyło na to, że kolarze pokażą się i że będą mogli podziwiać takie gwiazdy, jak Allan Davis, José Joaquin Rojas Gil czy Morris Possoni. Organizatorzy, nie chcąc zawieść bielszczan, zorganizowali prezentację zawodników, którzy po wpisaniu się na listę startową, szybko uciekali do autokarów. Aczkolwiek byli również szczęśliwcy, którzy dostali autografy a niektórzy nawet rozmawiali z kolarzami: *Interesuję się kolarstwem, dlatego byłam szczęśliwa, że miałam okazję obejrzeć aż tyle gwiazd tej dyscypliny w jednym miejscu. Ponadto rozmawiałam z Morrisem Possonim, moim ulubionym kolarzem*”- powiedziała Michalina, uczennica bielskiej Jedyńki. Trzeba przyznać, że organizacja



stała na wysokim poziomie, a powiat przygotował się doskonale, co podkreślił także Dyrektor Generalny wyścigu - Czesław Lang. Wielu bielszczan było niezadowolonych z oprawy artystycznej imprezy. Przejadły nam się już takie zespoły, jak Fart, Klekociaki, Ranok i liczyliśmy na coś oryginalnego. Zachowanie niektórych naszych uczniów także pozostawiało wiele do życzenia: *Przykro nam, gdy widzimy, jak niektórzy pierwszoklasiści z naszej szkoły zachowują się nieodpowiednio w momencie, gdy powinni pokazać jak najwyższy poziom kultury - powiedziały Kasia i Agata, uczennice naszego Liceum, które widziały, jak uczniowie zaśmiecają ulice tuż przed obiektywem kamery telewizyjnej. Liczymy na to, że owe osoby przemyślą swoje zachowanie i uświadomią sobie, że w tym momencie reprezentowały zarówno naszą szkołę, jak i całe miasto - skwitowały dziewczyny.*

Wszyscy zgromadzeni bardzo miło zegnali odjeżdżających kolarzy. Pozostał jedynie niedosyt, że zamiast na rowerach jechali autobusami. Jednak Czesław Lang zapewniał, że w kolejnych edycjach konkursu Bielsk Podlaski zostanie także uwzględniony. My możemy się cieszyć z jednego wolnego dnia w szkole i z tego, że o Bielsku Podlaskim tego dnia było głośno.

**Karol Cieplucha**

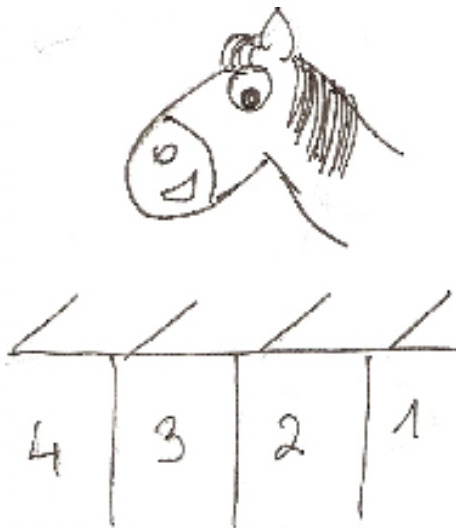
## Nowe szatnie

Prawdopodobnie każdy z was zauważył, że wiele rzeczy w naszej szkole uległo zmianie. Tak, to trochę nieprawdopodobne, a jednak. Różowa sala nr 4, zaginiona „kanciapa” sprzątaczek i to, co się najbardziej rzuca w oczy – szatnie. I tu zaczyna się ten krótki artykuł. W założeniach szatnie miały być zapewne bardziej przestronne, ale ja jakoś tego nie odczuwam. Niektóre klasy mają osobną szatnię, jednak inne dzielą ją z równoległą klasą. Niby nic, ale około 40 osób musi zmieścić się w jednym małym pomieszczeniu. Pan dyrektor użył fajnego słowa – boksy, co kojarzy mi się z końmi.

Ale wracając do tematu. Na pewno w szkole jest bardziej estetycznie. Szatnie zostały pomalowane na ładny zielony kolor, są czyste, nie widać wszystkich starych śmierdzących butów, nie ma już reklamówek z dziwną zawartością, niekiedy nawet bardzo dziwną, niekoniecznie kojarzącą się ze szkołą. Niestety, nie można już przesiedzieć całej przerwy w szatni jedząc np. pomarańczę. Normalny człowiek zapytałby: *Kto je w szatni?* Jeśli ktoś miał pomarańczę, dobrą kanapkę roboty mamy i próbował skryć się w szatni, by tam zjeść w spokoju, był na straconej pozycji. Jak spod ziemi zaczynało krążyć wokół niego „stado sępów”, licząc na popularnego „gryza”.

Obecnie panie sprzątaczkę „latają” praktycznie

cały czas, żeby otworzyć, zamknąć szatnie. Nie można już tu posiedzieć w ciszy i w spokoju, nie ma gdzie spisać pracy domowej, nie ma gdzie porozmawiać, bo zniechęca „wparowuje” nauczyciel i widzi wszystko, co robimy. Ach, gdzie te stare dobre czasy, gdy nauczyciel wchodził do szatni i rozlegało się głośne *Dzień dobry* i wiadomo było, że wszyscy „szatniarze” zostali poinformowani o przybyciu przedstawiciela rady pedagogicznej. Wejścia do szatni też się zmieniły. Teraz stare ogólne wejście zostało zastawione automatem, który ostatnio często się psuje. Nie można już posiedzieć na ławeczce przy parapecie i w związku z tym pojawiły się problemy z witaniem się chłopaków. Wcześniej tego nie było. Każdy wchodzący mechanicznie witał się z siedzącymi na ławeczce



kolegami, a teraz? Teraz stoi przy parapecie, widzi znajomego, a on zauważa go dopiero przy zakręceniu do szatni. Kolega musi zawracać, żeby podać rękę, no i gdzie tu sens? Zastanawiam się również, co będzie zimą, skoro już teraz w szatniach jest tłok?

Mimo pewnych mankamentów szatnie podobają mi się, zwłaszcza ich wygląd. O funkcjonalności będę mogła napisać dopiero wiosną. Cóż, jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

**Natalia Bazyluk**

## Nasza klasa

Nasza klasa – portal, który chyba każdy zna. Przyznam, fajna zabawa polegająca na szukaniu znajomych. Jednak jest coś, co mnie bardzo irytuje. Rozumiem, że roczniki naszych dziadków, rodziców, starszego rodzeństwa zakładają tam konta i klasy, żeby odnowić stare kontakty, wymienić się fotografiami, zorganizować jakiś nieoficjalny zjazd. I to jest fajne. Ale w jakim celu robią to moi rówieśnicy? Widzimy się na co dzień, mamy swoje numery telefonów, możemy się spotkać praktycznie w każdej chwili, wiemy, jak kto wygląda, co robi, a jednak zakładamy takie bezsensowne fora i klasy, na których piszemy jakieś bzdury.



Może i będzie to fajne, jak skończymy szkołę, ale chyba warto się zastanowić, jaki to ma cel teraz. Chyba aż tak nie tęsknimy za klasą, żeby nawet w domu oglądać jej zdjęcia? Starsze roczniki, które chciałyby porozmawiać na forum, zostają zasypane naszymi śmieciami. Jeśli już mamy ochotę założyć konto i wypowiadać się, to róbmy to z zachowaniem następujących zasad: nie podszywając się pod nikogo, nikogo nie obrażając, zostawiając prywatne sprawy na boku. Można przecież kulturalnie podyskutować, napisać posta raz na kilka dni, a nie spamować co 5 minut, korzystając z tego forum jak ze swojego gadu-gadu.

**Natalia Bazyluk**



---

# Let's speak English

---

## Some information about English-speaking countries

In this article I'll try to introduce some interesting things about Great Britain and the USA. Perhaps it will be useful in the future.

In the beginning I would like to write about the flags of these countries. The British flag is called the Union Jack and it looks like that:



The flag of the USA is called the Stars and Stripes:



Now I'm going to write about the most important places. In the UK (United Kingdom) 10 Downing Street is the place where the British Prime Minister lives. I hope that everybody knows where the US president lives. But just to be on the safe side I'll mention it. It is the White House.

Next something about the geography. Yellowstone – it is a national park in the USA, and Snowdon is the highest mountain in England and Wales. The West End is the financial centre of Great Britain. The UK is

also famous for a museum of wax figures in London. There you can see many people who were creating history of their countries, for example, Marilyn Monroe. That museum is called Madame Tussaud's. It's worth seeing, really.

Schools – Eton is one of the most famous public schools in England, and the West Point is one of the most famous military academies in the USA. This academy is also known by many people in the world. What else? I think The Sun is worth mentioning – the most widely read daily newspaper in Britain, and the bell in the clock tower of the Houses of Parliament in London, which is called The Big Ben. Finally – Broadway – a street in New York, which is famous for theatres.

I want to introduce some of the English proverbs:

Some people are alive only because it is illegal to kill them.

The more people I meet the more I like my dog.

He that has money in his purse cannot want a head on his shoulders.

A faithful friend is a medicine of life.

Money open all doors.

Hot love soon cools.

Old friends and old wine are best.

False friends are worse than open enemies.

**Magdalena Kryńska**

---

## *Pisać każdy może*

### **Tak chciałaby**

Tak chciałaby umrzeć.  
Z modlitwą na ustach,  
ze skrucą wypisaną na twarzy.  
Tak chciałaby oddać ducha.  
Ze łzami w oczach,  
z drżącymi dłońmi.  
Tak chciałaby odejść.  
Z nadzieją i wiarą w sercu,  
z pobladłą twarzą.  
Teraz chciałaby zniknąć, nie wrócić już więcej.  
Zachować jedynie miłość,  
co przepelnia jej serce!

**Szura**

Nasze życie na błędach rysowane,  
różnymi uczuciami jest przeplatane.  
Gdy sił zabraknie, po książkę chwytam,  
otwieram na parzystej stronie i czytam.  
Po chwili jestem w krainie marzeń,  
gdzie dochodzi do różnych zdarzeń.  
Wspominanie nic nie kosztuje,  
więc sięgam pamięcią tam, gdzie nikt nie umie.  
Chcę zapytać nieba, czy widziało cię?  
Może szukasz mnie, ale nie wiesz, czy ja tego chcę.  
Małe serce na okładce, miłość odnalazła mnie.  
Szczęście znowu we mnie tkwi  
i tak ta bajka kończy się.

**Paula Witaliew**

### Role dla maturzysty

Szkoła często bywa oazą znudzenia, przyczyną stresu i źródłem depresji, wylęgarnią ofiar i fabryką męczenników, miejscem straconych lat i areną nieustającej głupoty... Jeśli myślisz podobnie, znaczy to, że znalazłeś się w klasie maturalnej. Czeką cię ciężki rok! Nieraz dostaniesz w kość, uszy zwiędną ci od uwag nauczycieli, upadniesz i podniesiesz się, raz będzie ci wszystko jedno, innym razem pot zaleje czoło, a nie przestaniesz zakuwać. No cóż, musisz się w tym roku wiele nauczyć. Najważniejsze, abyś nie dał się nikomu i niczemu zaskoczyć - szczególnie swoim czarnym myśłom.

**Oto jakie role do zagrania szykuje ci los. Którą wybierzesz?**

**Ofiara** - poczujesz, że doznajesz krzywdy i nic nie możesz na to poradzić. Nie chcesz, ale musisz. Każdy sprawdzian to dla ciebie wielkie cierpienie, każda powtórka materiału to cios w samo serce. Nauczyciele to przestępcy, którzy zagrażają twojemu życiu. Strach przychodzić do szkoły. Zostajesz w domu, nie masz siły walczyć. Jeśli będziesz się czuł jak ofiara, zaznasz w tym roku wiele udręk. Nie lekceważ tego stanu, bo możesz przed egzaminem osiągnąć punkt krytyczny i potknąć się na byle czym. Ofiary nie zdają matury przez głupstwo. Czy chcesz być pośmiewiskiem całej szkoły?

**Żółw** - jesteś powolny i nie trzymasz się ustalonego planu. Lubisz uczyć się choćby i do dwóch sprawdzianów naraz, ale na swój sposób, czyli nie za szybko. Jesteś wrażliwy, więc gdy robi się niebezpiecznie, kryjesz się w swoim domku. Niech nauczyciel poczeka. Sprawdziany i kartkówki mogą być, ale dlaczego akurat teraz? Pamiętaj, że jako żółw musisz zacząć wędrówkę do egzaminu najwcześniej ze wszystkich uczniów. Do maja daleko, ale ty ruszaj już teraz, inaczej się pogubisz i będziesz zdawał maturę w nerwach. Uważaj! Szkolne żółwie nie są objęte programem ochronnym i mają poprzeczkę założoną tak samo jak inne klasowe gatunki. Czy podskoczysz tak wysoko?

**Męczennik** - wyznajesz tak wzniosłe zasady, że czujesz wstręt do wiedzy, jaką wpaja ci szkoła. Sprawdziany napawają cię ohydą, przecież napisał je ktoś, kto nie ma pojęcia o współczesnym świecie. Z własnej woli wybierasz drogę cierpień,

bo nie możesz zniżyć się do nauki niepotrzebnych nikomu rzeczy. Prędzej zavalisz maturę, niż zgodzisz się sprzeniewierzyć samemu sobie. Dziwisz się, że inni robią z siebie idiotów, ucząc się bezmyślnie wszystkiego, co każą nauczyciele. Wcielając się w rolę szkolnego męczennika, niczego nie udowodnisz. Najwyżej pozostaniesz w pamięci kolegów jako ten, który nie zdał matury, bo sam tego chciał. Czy dla tak wątpliwej sławy warto się poświęcać?

**Luzak** - pijesz, bawisz się, wymiotujesz, bijesz rekordy imprezowania. Masz prawo, w końcu jesteś dorosły. Po kilkunastu tygodniach łapiesz się na tym, że nic nie umiesz. Nie masz jednak czasu spokojnie się nad tym zastanowić, bo znów pijesz, bawisz się, wymiotujesz. Klasa maturalna to dla ciebie najwspanialszy okres w życiu. Pij, ile wlezie, bo potem czeka cię praca od świtu do nocy w hipermarkecie lub coś jeszcze gorszego - spotkanie kolegów i koleżanek, którzy teraz dopiero się bawią, bo studiują. Ty nie studiujesz, ponieważ do tego potrzebne jest świadectwo dojrzałości. Dojrzejesz później i zdasz egzamin w szkole dla dorosłych. Powodzenia! Baw się dobrze przez cały rok!

**Ambitny** - twoja zasada to: "wszystko albo nic". Chcesz zdać egzamin na maksa albo zniknąć z tej planety. Będziesz prowadził wojny z nauczycielami o oceny. Ponieważ za bardzo zależy ci na sukcesie, niełatwo będzie zdobyć uznanie koleżanek i kolegów. Z łatką kujona nie chcesz się pogodzić. Zaslugujesz na trofea, ale oprócz nich czekają na ciebie liczne kłody. Kto ci je rzuca pod nogi? Może ty sam. Czy nie za dużo od siebie wymagasz?

**Cwaniak** - pewnie już kupiłeś zegarek podłączony do internetu i wiesz, że testy będą rozwiązywane na zamkniętym forum. Znasz adres internetowy, niedługo otrzymasz hasło dostępu. Wiesz, że ściąganie z ręcznego zegarka jest śmiesznie proste, bo przecież nikt ci nie może zabronić sprawdzać, która godzina. Po co się więc uczyć przez cały rok, skoro można iść na skróty. Wrzesień, październik, listopad... Masz tyle miesięcy wolnego. Żał ci głupców, którzy zakuwają jakieś bzdury, zamiast wykorzystywać współczesne narzędzia.

## Humor

Uważaj, żeby ci bateria w zegarku nie wysiadła, żeby pamięci nie zabrakło, żeby się serwer nie zawiesił. Cwaniaków jest dużo, myślałeś, że tylko ty kombinujesz? Lepiej postaraj się mieć pod ręką stare narzędzia pracy. Nie ściągaj na papierze, lecz własny mózg w głowie. Zaczynij używać go odpowiednio wcześniej, aby nie zardzewiał.

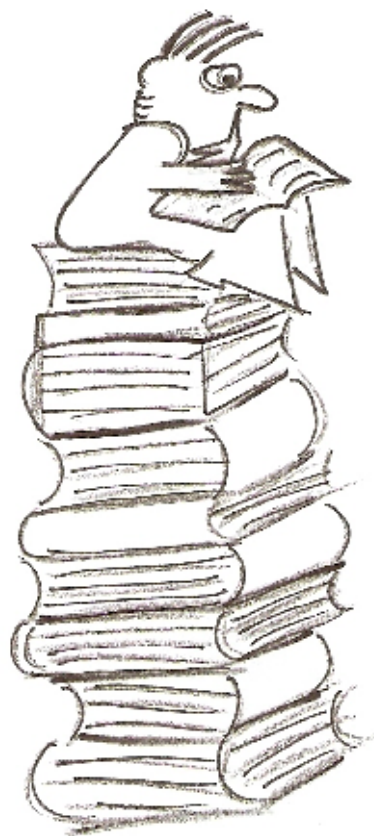
**Żywiciel** - uczysz się i masz z tego powodu coraz większe kłopoty. Otoczyło cię stado pasożytów, domagając się podpowiadania na sprawdzianach, zgody na odpisywanie prac domowych i ciągłej aktywności na lekcjach. Nie wiesz, jak odmówić, i w rezultacie osiągasz coraz gorsze wyniki, bo pracujesz za dziesięciu. Jeśli nie postawisz sprawy jasno, koleżanki i koledzy wycisną cię jak gąbkę, a potem odrzucą. Naucz innych szacunku do ciebie i twojej pracy. Ludzie tak nas traktują, jak im na to pozwalamy. Pomożesz, ale tylko wtedy, kiedy to nie będzie oznaczało straty dla ciebie. Twój bieg do matury też jest ważny, dla ciebie najważniejszy.

**Pesymista** - czujesz, że jesteś do niczego i nie masz żadnych szans na sukces. Myślisz, że ostatnia klasa liceum całkowicie cię pogrąży, bo przecież nic nie ma prawa ułożyć się pomyślnie. Matura jest trudna, dla ciebie na pewno za trudna. Nie chce ci się żyć, popadasz w depresję. Nie ma powodu, abyś czuł się gorszy. Żadne czarne chmury nad tobą nie wiszą. Czekają cię to samo, przez co przeszły miliony osób. Przygotuj się i zalicz dobrze kilka sprawdzianów, a znowu poczujesz radość życia. Dojdiesz do matury drobnymi kroczkami. Jeśli nie zmienisz nastawienia, czekają cię w tym roku dolegliwości fizyczne, konsekwencja bycia ciągłym pesymistą: bóle głowy, napady lęku, bezsenność i nieustanne zmęczenie.

**Mucha** - przez dwa lata drażniłeś nauczycieli, a żaden nie mógł cię dopaść. Taki jesteś sprytny. Mózg twój pracuje najszybciej w klasie, więc nie możesz usiedzieć w jednym miejscu nawet przez chwilę. Skupiać się na nauce? To zbyt monotonne. Opracowałeś metody unikania niebezpieczeństw, potrafisz szybko opuszczać miejsce zagrożenia, więc nie czujesz strachu przed maturą. Myślisz, że jak zwykle poderwiesz się do lotu i... Niestety, tym razem do lotu się nie poderwiesz. Matura to właśnie ta chwila, kiedy ręka nauczyciela będzie szybsza. Czy nie wiesz, że egzamin dojrzałości skutecznie

hamuje reakcje muchy? A matura to już prawdziwy środek owadobójczy. Przestań więc bzyzczyć, wyjdź z siebie i nie bądź dłużej klasową muchą. W ostatniej klasie liceum drażnienie nauczycieli to samozagłada.

**Optymista** - matura to pryszcz, nie ma więc czym się przejmować. W twojej szkole zdają nawet najgorsze matoly, więc ty nie masz powodu do żadnych zmartwień. Szkoda, że twojego optymizmu nie podziela nauczyciele. Prawdopodobnie przez cały rok będziesz im musiał udowadniać, że to ty masz rację. Zараżaj swoim uczuciem innych, ale nie bądź naiwny. Na wesoło też można nie zdać matury. Z uśmiechem na ustach zaliczaj kolejne sprawdziany. Jeśli przez cały rok mina ani razu ci nie zrednie, masz pełne prawo niczego się nie obawiać. W innym wypadku wierz w siebie, ale ubezpiecz tyły, aby nikt nie zaskoczył cię porządnym kopem w pupę.



## Maturalne „kwiatki”

Lata młodości kojarzą się mojemu pokoleniu z zabawą, wyjazdami nad jezioro, pierwszą miłością i pierwszym kieliszkiem wódki.

Moja znajomość tego utworu jest słaba, lecz mam nadzieję, że zachęciłem państwa do przeczytania tej pracy i wysnucia wniosku, aby pomagać innym w dołku.

Analizując ojca i Wokulskiego, to możemy powiedzieć, że lubią krajobraz.

Patrząc na sufit go nie widziała tylko krzyż.

Mickiewicz był filatelistą w okresie studiów.

Izabela została wychowana w kuluarach arystokracji.

To nie wydaje mi się bojaźń miłosna.

Grywał w karty, trwożąc pieniądze.

Izabela postanawia oddać się duchowieństwu.

Ojciec rzuca okiem, chwilami w krajobraz.

Bohaterka jako organizm żywy posuwa się do przodu przez starzenie.

Stosunek między Izabelą a ojcem wydaje się słaby.

Córka jest tarczą ojca, który wie, że przy niej nic mu nie grozi, bo siedzą na tym samym powozie.

---

## Teksty uczniów i nauczycieli

Czy ja mówię do Murzynów???

20 razy 20 to 20? Gratuluję pomysł!

I dlatego mama nie mogła się zorientować, czy córka była w zeszyście...

Ja nie mogę zdania zmienić, bo powiecie, że niesłowna. Mówiła, że nie zabierze, a zabrała...

Gdzie ty to napisałaś? Nic nie napisałaś. Siedzi i odsiaduje tylko...

Pierwszy dobrze sprawdzał, drugi z Bożą pomocą dobrze dzielił.

Dzielić możesz, będzie społecznie.

Widzę, że klasa przybrała pozycję „skulonej żaby”.

Leonardo da Vinci stworzył Damę z Wieczerzą i Szkice węglem.

Według romantyków na cmentarzu było żywo.

Panno fryzjerko, to nie czas i pora na takie zajęcia!

Co za dziewczynki! To rzadko się zdarza, żeby dziewczynki były gorsze od chłopców.

Czyli sprawdzianu nie ma, tylko mała kartkóweczka...

Nie pamiętam, kto ten teatr wytegował.

Zarabiasz u koleżanki na bużki?

Najprawdopodobniej to, co się dzieje na tablicy, nie wyjdzie.

Każdy ma swojego zajoba. Ja też mam.

U.: Może pan powtórzyć od początku?

N.: Nie.

U.: A od początku?

U.: Tak.

N.: Czy wy powodujecie zagrożenia ekologiczne?

U.: Tak!

N.: I z czego wy się, cholera, cieszyacie?

N.: Pisze podzielić, a ty pomnożyłeś?

U.: No bo cyferki się pomyliły.

N.: Jakbyś rysował te okręgi?

U. No... cyrklem.

N.: No przecież nie od szklanki.

N.: No, niestety, tylko dopuszczający.

U.: Dwójka?

N.: Tak, dwójka.

U.: Dobry start!

N. Czy masz jakąś potrzebę jako człowiek?

U.: Tak! Siku!

N.: Co wiesz o Hipokratesie?

U.: Łysy był?

N.: Tylko?

U.: Nie, jeszcze brodę miał.

U.: A oceny to do dziennika będą?

N.: Nie. Na suficie je poumieszczamy.